Nr. 470. We Lwowie, piątek dnia 9 października 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 9 października.

(Sprawa wykupna kolei konnej).

Tylekrotnie odkładana i omówiona już dostatecznie i na posiedzeniach rady miejskiej i w prasie sprawa wykupna kolei konnej, przyszła nareszcie wczoraj pod obrady na umyślnie dla niej poświęconem posiedzeniu. W numerze wczorajszym popołudniowym przedstawiliśmy fazy, przez jakie przechodziła sprawa i pertraktacje z tryesteńskiem towarzystwem tramwajowem. Przedstawił je analogicznie referent dr. Löwenstein, stawiając jako wniosek ostateczny komisji elektrycznej, sumę zaofiarowania za wykupno przez miasto 800.000 koron. Ponieważ „Societa triestina“ upiera się przy kwocie 1,050.000 kor. propozycje tedy różnią się o sumę 250.000 koron. Ale i ta suma jest dla znacznej części rady za wysoką, i zdecydowani są dać co najwyżej 600.000 koron.

Tak stała sprawa na posiedzeniu, które o godzinie 7mej otworzył prezydent dr. Małachowski przy liczniejszym niż zwykle komplecie (71 radnych!)

Referent komisji elektrycznej dr. Loewenstein przedstawił przedewszystktem umówy, jakie gmina miasta Lwowa ma z towarzystwem tramwajowem tryjesteńskiem; okazuje się z tego, że gmina w r. 1894 za krzyżowanie torów kolei konnej z elektryczną pozbyła się wszelkich wpływów na zarząd kolei konnej, choć i poprzednio te wpływy były nieznaczne. Referent stawał na tem stanowisku, że miasto zasadniczo winno starać się o ułatwienie komunikacji śródmieścia z przedmieściami, a jako jeden ze środków ku temu celowi służących, uważa wykupno kolei konnej przez gminę i przemianę jej na elektryczną; nie da się bowiem zaprzeczyć, że kolej konna posiada linje najlepiej się i teraz i na przyszłość rentujące, daleko lepiej, niż projektowane inne linje kolei elektrycznej,

Tego zdania jest i były dyrektor lwowskiego tramwaju elektrycznego p. Kern. Co się tyczy wartości realnej tramwaju konnego, to urząd budowniczy miejski ocenił ją na 228.659 kor. Wartość kapitału inwentarzowego liczy sobie tramwaj na 448.000 kor., dodawszy do tego wartość realności (144.000 kor.) wypadnie idealna we większej części wartość jego na około 600.000 kor. Co się tyczy frekwencji kolei konnej, to jest ona w r. 1902 taka sama jak przed r. 1893, a więc wzrosła stosunkowo mimo konkurencji elektryki, wykazano bowiem dochodu w roku 1902 — 281.000 kor, to jest tyle ile było w r. 1893.

Przyczynił się do tego i wzrost ludności i przyzwyczajenie się jej do tego rodzaju komunikacji. — Oczywiście, że na dochody złożyła się i do najwyższego stopnia oszczędność na ludziach i koniach, a dalej niebaczne podwyższenie ceny za jedną sekcję na kolei elektrycznej, (dziś już jej nie ma) z czego skorzystał tramwaj konny. Referent jest zdania, że lepiej ponieść nareszcie ofiarę i pozbyć się niewygodnej instytucji, któraby w razie przeciwnym jeszcze 26 lat w mieście zawadzała.

Mowa p. Löwensteina trwała przeszło godzinę, poczem zabrał głos przewodniczący sekcji finansowej dr. Aleksander Maryański i rzekł:

W przydługim wywodzie, jaki poświęcił p. dr. Maryański sprawie powyższej, nakreślił mowca w krytycznym obrazie stosunki gospodarstwa miejskiego, zaznaczył, iż ze sprawą tą wchodzimy w stadjum nowej 2 miljonowej pożyczki, a przeto musimy wobec tego programu zachować nadzwyczajną przezorność, która sytuacją sprawy jest wskazaną.

P. Maryański myśl nabycia tramwaju konnego w zasadzie akceptuje i uważa tę akcję jako pożądaną, albowiem sprawa ta ma tak pod względem ekonomicznym jak i pod względem finansowym niepomierne znaczenie; skoro raz sprawa tramwajów przejdzie w ręce gminy, to gmina będzie miała swobodne pole do działania na polu rozwoju miasta i podniesienia wartości mienia. Ale jak z jednej strony przeprowadzenie tego interesu jest pożądane, tak z drugiej strony cena kupna odpowiadać musi istotnej wartości, może nawet tę wartość nieznacznie przekraczać, ale byłoby rzeczą wielkiej nierozwagi wypłacić tytułem ceny kupna tramwajowi konnemu sumę 800000 koron, ileże kwota, jakto mowca dowodził w swym wywodzie absolutnie nie odpowiada wartości istotnej i przekracza wartość realną o kilka kroć, albowiem na podstawie zgodnego obliczenia magistratu i sekcji finansowej in superfluum możnaby ofiarować 500.000 koron. Wykaże to dowodnie następujące zestawienie:

Oto referent sprawy — wnosi zakupić kolej konną za sumę 800.000 koron — przemienić na kolej elektryczną wkładem 1.200,000 koron — zaciągnąć na ten cel pożyczkę 2 miljonów. Zachodzi pytanie, czy kolej konna wraz z realnością odpowiada wartości w sumie 800.000 kor.?

Pytanie to rozwiązuje referat dodatnio a opiera swe przypuszczenie na dochodzie netto, który oblicza na 41.000 kor.

Obliczenie to jest wadliwe i polega na błędzie.

Że dochód ten obliczony na 41.000 kor. jest mylny, to pozwolę sobie zwrócić uwagę na błąd zasadniczy, który wysuwa się w tej sprawie na pierwszy plan, a niweczy obliczenie wartości zupełnie.

Oto tramwaj konny znajduje się obecnie w stanie rozkładu, urządzenie, szyny, park i inwentarz, jest zupełnie zniszczony, na mocy kontraktu i uznanej potrzeby, jest obecnie chwila, w której muszą być poczynione inwestycje konieczne *sine qua non*, a te inwestycje wynoszą 300,000 kor. a przeto — jeżeli tramwaj konny chce utrzymać się na wysokości dzisiejszych dochodów, które stawia na 41.000 kor. to musi włożyć 300.000 kor.

To jest pewne i konieczne. A jeżeli włoży ten kapitał, to musi od kapitału opłacać procent z amortyzacją.

Ten procent z ratą amortyzacyjną wynosi 15.000 k., którą to sumę rozsądny gospodarz musi strącić od rocznego dochodu, z czego wynika, że dochód obliczony na 41.000 jest wadliwy, ileże od tego dochodu, nawet przypuściwszy tegoż prawdziwość, musi być suma 15.000 koron strącona, a w takim razie dochód przyjąć należy tylko na 26.000 koron, a ten dochód odpowiada kapitałowi 500.000 k., z czego wynika, iż poglądy magistratu i sekcji były ze wszech miar słuszne i usprawiedliwione, że więc po za kres sumy 600.000 k. wyjść nie można. Oto jest zasadniczy błąd w obliczeniu, który stanowi klucz w ocenieniu wartości.

Ale przedstawiona suma 41.000 koron dochodów, zredukowana na kwotę 26.000 k., uledz musi dalszemu jeszcze umniejszeniu z powodu, iż strata roczna, w inwentarzu obliczono na 8.000 koron, wynosi daleko poważniejszą sumę. Jeszcze dosadniej za powyższem zapatrywaniem przemawia dalsza część referatu, w której sprawozdawca oddaje się ułudzie, iż dochody z kolei będą znaczne i pokryją wydatki tak, iż zamortyzowanie kapitału nastąpi w 26 latach.

Zestawny krótkie obliczenie: Oto na cel tej sprawy wedle wniosków komisji zaciągnąćby trzeba 2-miljonową pożyczkę, od tej pożyczki należy opłacać procent z amortyzacją 90.000 koron, dalej dla tej linji musi być wydzielony fundusz rezerwowy, ponadto opłaconą być musi należytość za zużycie bruków, koszta administracji, opłata podatków, tak, iż rubryka rozchodów musi być minimalnie obliczoną na 120.000 koron, a dochody, które na dziś obliczamy netto 41.000 koron, mogą się podnieść skutkiem spodziewanego wzrostu ruchu i umniejszenia kosztów ruchu w najdalej idącem przypuszczeniu do wysokości 80.000 koron; walczylibyśmy zatem przy ofercie komisji elektrycznej z niedoborem.

Natomiast jeżeli przyjmiemy za zasadę, że renowacja tej linji na podstawie wniosków Kerna kosztować będzie najwyżej 1 miljon, a jako cena kupna za tramwaj konny oznaczoną zostanie kwota 600.000 koron, w takim razie projektowany interes, jeżeli przekroczenia nie będzie, znajdzie pokrycie może nawet z pewną ofiarą ze strony gminy m. Lwowa, ale w tem przeświadczeniu, iż od chwili nabycia kolei mamy swobodną akcję w przyszłym rozwoju miasta i ekonomicznem podniesieniu jego. Oto szereg myśli, które kierowały przy uchwałach magistratu i sekcji finansowej i z tego powodu zalecam do przyjęcia wniosku S. II.

P. Riedl obawiał się, że obliczenia rentowności są niedokładnie zestawione i prawdopodobnie nie będzie takiego dochodu z linji rzeczonych, jaki komisja oblicza. Sprawa sama wydaje mu się jeszcze niedojrzałą, bo wszak nikt nie ofiarował tow. trjesteńskiemu sumy 600.000, a nawet niewiadomo, czy tramwaj chce swój interes sprzedać... Wnosi odroczenie sprawy, a potem dopiero ponowne jej traktowanie.

Dr. Byk podnosi toż samo, dodając, że komisja ani nie dała substratu do obrad konkretnych, ani wniosku nie stawia takiego, który by świadczył, że tow. trjesteńskie na proponowane ceny się zgadza. Cała dyskusja obraca się koło tego, ile warta kolej konna, a to rzecz czysto akademiczna, nie prowadząca do celu zamierzonego. Jest zdania, że w zasadzie winno miasto wykupić konną kolej ze względu na rozwój miasta. Wnosi, by rada zgodziła się w zasadzie na kupno pod konwenjującymi warunkami, wezwała magistrat z komisją do przeprowadzenia rokowań ostatecznych z tow. tramwajowem i po załatwieniu ostatecznych warunków, do przyjścia przed radę z wnioskami.

Dr. Lilien jest wogóle przeciwny zawieraniu na razie jakiegokolwiek interesu wy-

kupna; jest natomiast za budową linij nowych tam, gdzie nie ma żadnej komunikacji dotychczas. Wnosi, by na razie rada miasta do wykupu tramwaju konnego nie przystępowała.

Jako namiętny oponent tramwaju konnego przemawiał i dr. Aszkenaze. Cyfrowo wykazywał dr. Aszkenaze, że mylne i optymistyczne są zapatrywania i obliczenia komisji elektrycznej co do wartości tramwaju konnego. W rezultacie przyłącza się do wniosku p. Riedla.

Mówili jeszcze pp. dr. Ciesielski, Czarnecki (któremu pod adresem referenta wyrwało się niestosowne słowo, ale z miejsca p. Löwensteina przeprosił) i Schleyn; raz jeszcze referent dr. Löwenstein, który bardzo ostrą dał p. Czarneckiemu admonicję co do używania w przemówieniach tonu bardziej parlamentarnego.

W głosowaniu (o kwadrans na 11-tą) zgodzono się jednomyślnie na zasadę, by rozpocząć rokowania z towarz. tramwajowem o wykupno, a za punkt wyjścia przyjąć 600.000 kor.

Na tem zakończono.

SEJM.

Lwów 9 października.

29. Posiedzenie I sesji VIII perjodu.

Dyskusja szkolna.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia nad sprawozdaniem komisji szkolnej o stanie szkół ludowych w naszym kraju, przemawiali mowcy generalni.

P. ks. Stojałowski, mowca *conta*, wywodził, że szkoła przestała być przybytkiem nauki, a stała się w ręku rządu narzędziem do urabiania w jego duchu charakterów. Rząd zrobił sobie ze szkoły monopol duchowy i przeciw temu mowca protestuje. Żąda, aby rada szkolna krajowa przestała być organem wykonawczym centralnego rządu. P. namiestnik określił szkolnictwo, jako najważniejszą część administracji politycznej: to więc — zdaniem mowcy — jest charakterystyką, jak rząd na szkoły patrzy, oto jak na zakłady tresury. To nie jest tradycją polską.

Ks. Stojałowski pragnąłby, by rada szkolna krajowa była tem, czem niegdyś była komisja edukacyjna w Polsce. Obecna szkoła ludowa w niczem nie przyczynia się do uświadomienia narodowego; nie jest ona polską z ducha, chociaż na zewnątrz ma pozory polskie. Trafi się wprawdzie czasem nauczyciel lub nauczycielka polska, która ze szkoły „wypłoszy ducha austrjackiego“, niestety naraża się ona przez to radzie szkolnej krajowej. Przechodząc do szczegółów domagał się mowca przedewszystkiem zmiany planów naukowych. Dalej żądał zrównania praw nauczycieli i nauczycielek, ponieważ na polu wychowania zasługi kobiet są z pewnością większe, niżeli mężczyzn. Wreszcie z uznaniem mówił o szkołach, utrzymywanych przy klasztorach żeńskich, natomiast sprzeciwił się wprowadzeniu bractw i sodalicyj do szkół.

P. Mogilnicki, generalny mowca *pro*, podniósł, iż wierzy, że rada szkolna krajowa wszystkie rozporządzenia, jakie wydaje, — wydaje w najlepszej wierze, a przekonała go o tem instrukcja, wydana dla szkół ludowych. Ma jednak żal do jej wykonawców, którzy nie stosują jej. Głównym celem szkół naszych — mówi mowca dalej — nie są względy pedagogiczne, lecz celem ich są polityczno-narodowe dążenia. Zapytuje dalej, dlaczego językiem wewnętrznym urzędowym w ludowych szkołach ruskich nie może być język ruski, jeżeli on jest urzędowym w ruskich gimnazjach. Zarzuca dalej, że czytanki ruskie za mało posiadają ustępów z historji narodu ruskiego. Wyraża w końcu zadowolenie z powodu tego ustępu przemówienia namiestnika, w którym zaznaczył, że tak sam jak i jego podwładni będą się ściśle trzymali litery prawa, gdyż naród ruski tego tylko żąda, ale we wszystkich sprawach.

Nastąpiły faktyczne, sprostowania pp. Barwińskiego i ks. Bohaczewskiego.

Przy przemówieniu p. ks. Bohaczewskiego, gdy ten nie trzymał się faktycznego sprostowania i wygłaszał mowę polemiczną, wezwał go p. marszałek krajowy do ścisłego trzymania się rzeczy, a gdy to nie poskutkowało, wezwał go do tego ponownie, zaznaczając z naciskiem, że obowiązkiem posła jest natychmiastowe usłuchanie marszałka.

Po sprostowaniach faktycznych pp. Michałowskiego i Tomaszewskiego, zażądał p. ks. Bohaczewski ponownie głosu i począł się zastrzegać przeciw podobnemu traktowaniu go przez marszałka krajowego.

P. Marszałek krajowy: Bez względu na te zastrzeżenia, spełnię zawsze to, do czego mam nietylko prawo, ale i obowiązek. Gdy ks. Bohaczewski miał głos jedynie do sprostowania faktycznego, a przekroczył go, na ywając szkolnictwo ludowe stajnią Augiasza, musiałem go upomnieć, gdy zaś nie usłuchał bezzwłocznie, powtórnie go przywołać musiałem do porządku.

Ks. Bohaczewski: Proszę o głos!

P. Marszałek krajowy: Nie udzielam głosu ks. Bohaczewskiemu, bo na to, co z miejsca marszałkowskiego jest powiedziane, nie ma odpowiedzi.

Po tem intermezzo zabrał głos referent komisji szkolnej, p. W. L. Jaworski i w dłuższem, niezwykle rzeczowem przemówieniu stanął w obronie wniosków komisji, odpowiadając na cały szereg zarzutów, podniesionych w toku dyskusji generalnej.

W głosowaniu przyjęła izba wszystkie wnioski komisji szkolnej bez zmiany.

Wnioski p. Oleśnickiego odesłano do komisji szkolnej.

Na tem o godz. 3 m. 30 zamknął marszałek posiedzenie, naznaczając następne na sobotę, godzinę 12 w południe.

Kronika sejmowa.

Komisje i kluby sejmowe. Komisja budżetowa na odbytem wczoraj posiedzeniu przyjęła Rub. I i II wydatków budżetów na rok 1903 i 1904 t j. koszta reprezentacji kraju i zarządu na podstawie referatu p. Skałkowskiego, oraz Rub. III wyd. poz. 40 tj. wydatku na r. 1903 i 1904 na krajowy szpital powszechny we Lwowie na podstawie sprawozdania p. St. Niezabitowskiego.

Komisja gospodarstwa krajowego odbyła wczoraj kilkogodzinne posiedzenie i przyjęła sprawozdanie p. Paygerta o wniosku p. Kozłowskiego w przedmiocie ochrony interesów krajowych przy zmianie taryfy celnej i odnowieniu traktatów handlowych.

Na dziś zwołano komisję budżetową na godzinę 10 rano. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia kom. budżetowej są Rubr. IV i VI wydatków budżetu na r. 1903 i 1904 tj. wydatki na cele dobroczynne i na utrzymanie pomników historycznych. (Ref. p. Barwiński). Nadto dziś na godzinę 5tą po południu zwołano komisję gospodarstwa krajowego.

Również zwołano na dziś na godzinę 11 rano klub autonomistów, a na godzinę 7 wieczorem klub demokratyczny.

Deputacja, złożona z dyrektorów, dyrektorek i nauczycieli szkół miast zaliczonych do II klasy płac, była wczoraj u marszałka krajowego i u posłów dra Bobrzyńskiego i dra Bilińskiego, Vayhingera i wielu innych z prośbą o poparcie sprawy zmiany § 12 i innych, proponowanych w noweli przez wnioskodawcę p. dyr. Tomaszewskiego, Deputacja doznała wszędzie bardzo przychylnego przyjęcia.

Rozprawa prasowa ks. Stojałowskiego.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Kraków. (Tel. pr.) Wczoraj rozpoczął się proces prasowy ks. Stojałowskiego przeciw p. Kazimierzowi Kaczorowskiemu, redaktorowi *Naprzodu* o obrazę czci ks. Stanisława Stojałowskiego.

Zarzuty uczynione ks. Stojałowskiemu dotyczyły tego, że w domu polskim w Białej, prowadził on swe interesy prywatne, przyjmuje gości i redaguje pisma, a dom ten niema nic wspólnego z obroną polskości na kresach przeciw Niemcom. Dalsze zarzuty dotyczą prywatnego życia ks. Stojałowskiego, wreszcie brania pieniędzy od Rosji. Zastępca oskarżyciela żądał odroczenia rozprawy ponieważ ks. Stojałowski nie mógł przybyć, gdyż w sejmie zapisany jest do głosu w dyskusji szkolnej.

Trybunał odmówił odroczenia. Na rozprawę przybyli jako świadkowie pp. Ostaszewski-Barański, Jan Popławski, Bolesław, Wysłouch, Jan Stapiński, poseł Średniawski i Daszyński i p. Reger.

Nie przybyli świadkowie Rewakowicr i Wojciech Dąbrowski.

O godz. 12 w południe skończył obwiniony swoje wywody, a przewodniczący zarządził przerwę.

W dalszym ciągu przewodniczacy po przesłuchaniu obwinionego przystąpił do przesłuchania świadków.

Świadek dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański, redaktor *Dziennika Polskiego*, zeznaje, iż istniały pogłoski o tem, że ks. Stojałowski wziął od pewnego stronnictwa sejmowego pieniądze na kupno domu w Białej. Pogłoskę tę z obowiązku dziennikarskiego zanotował w swym dzienniku. Inne pisma powtórzyły tę pogłoskę, ale ks. Stojałowski na nią nie reagował. Bezpośrednich wiadomości o wzięciu przez ks. Stojałowskiego pieniędzy świadek nie ma. Nie wie też bezpośrednio o tem, jakoby ks. Stojałowski kupił swój dom za pieniądze stańczykowskie i moskiewskie.

Świadek był oskarżony przez ks. Stojałowskiego o obrazę czci i wtedy udowodnił za pomocą listu pani Brokowej, żony byłego szefa żandarmów rosyjskich w Warszawie, że ks. Stojałowski utrzymywał pewne stosunki z Rosją i pisywał korespondencje dc *Dniewnika Warszawskiego*. Ks. Stojałowski przyznał też wówczas, że za swe korespondencje do *Dniewnika* otrzymywał honorarjum.

Świadek Ludwik Gadulski, naczelnik oddziału Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie, zeznaje, iż Towarzystwo to udzieliło pożyczki w kwocie 4.000 koron Spółce pożyczkowo-przemysłowej ochrony i pomocy narodowej w Białej, założonej przez ks. Stojałowskiego. Pożyczkę tę dano na notarjalny akt dłużny, podpisany przez dyrekcję powyższej firmy, sądownie zaregestrowanej, oraz przez ręczycieli: właściciela dóbr i posła sejmowego p. Wiktora Skołyszewskiego, oraz p. Boguckiego, właściciela wapienników w Płażowie.

Powyższa suma zaintabulowana została na realności w Białej. Ponieważ spółka a conto pierwszej raty, która wynosiła k. 616·60 uiściła tylko k. 516·65, przeto dyrekcja towarzystwa z całą bezwzględnością wdrożyła kroki sądowe egzekucyjne. Ściągnięcie tej pretensji jest właśnie w toku. Zauważyć należy, że takie lokacje kapitałów towarzystw asekuracyjnych dopuszczalne są w myśl przepisów ministerstwa.

Świadek poseł Jan Stapiński, zaprzysiężony, na pytanie przewodniczącego odpowiada, że wybitni członkowie stronnictwa konserwatywnego pp. Hupka i Cieński dawali ks. Stojałowskiemu większe kwoty na dom polski w Białej. Nadto Bank krajowy dał na ten cel 7000 koron na podpis posła Szajera, nie posiadającego żadnego majątku. To uczyniło na świadku wrażenie, że są to specjalne względy dla ks. Stojałowskiego. Sfery konserwatywne wspierają obecnie ks. Stojałowskiego rozmaitymi sposobami za jego zmianę przekonań. Świadek wie od pani Hemplowej, że wysłańcy ks. Stołałowskiego jeździli do Rosji i przywozili stamtąd pieniądze; za co i na co, tego nie wie.

Wszystkie pieniądze, które do rąk ks. Stojałowskiego składano na cele kościelne lub narodowe, ginęły w jego kieszeni. Co się tyczy owego domu w Białej, to świadek uważa go za prywatną własność ks. Stojałowskiego, a nie za instytucję narodową.

Świadek p. Bolesław Wysłouch, redaktor *Kurjera Lwowskiego*, streścił odbyty przed kilka laty proces ks. Stojałowskiego, a zeznania swe zakończył konkluzją, iż ks. Stojałowski tylko dla osobistych celów materjalnych szerzył moskalofilstwo i za pieniądze oddał się na usługi Stańczyków.

Świadek p. Jan Popławski, redaktor *Słowa Polskiego*, potwierdza zeznania poprzednich świadków i opowiada bliżej o stosunkach ks. Stojałowskiego z urzędowemi sferami rosyjskiemi.

Świadek poseł Ignacy Daszyński, oświadcza, iż, zdaniem jego, pożyczki udzielone ks. Stojałowskiemu były łapówkami, gdyż ks. Stojałowski nie dawał gwarancji, iż długi te spłaci.

Świadek dowodził, iż ks. Stojałowski pewnego młodego człowieka, który pracował w *Wieńcu* i *Pszczółce*, a umiał po rosyjsku, prosił, aby przetłumaczył mu petycję, wystosowaną do słowiańskiego towarzystwa dobroczynności w Petersburgu, o subwencję.

Na tem rozprawę przerwano.

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Budapeszt. (Tel. wł.) Opozycja znalazła nowego kozła ofiarnego w osobie dra Luegera. Przed kilku dniami dr. Lueger wystąpił na zgromadzeniu przeciw Węgrom i swoim zwyczajem przemawiał bardzo ostro. Opozycja domaga się zwołania posiedzenia izby, aby otrzymać satysfakcję za to, twierdząc, że Lueger jako naczelnik władzy politycznej stolicy jest nietylko burmistrzem, ale i osobą urzędową.

Szegedyn. (Tel. wł.) Charakterystycznem jest, iż poseł Lengyel przemawiają do tłumu pod pomnikiem Kossutha, powiedział, że choć stronnictwo niezawisłości prowadzi zaciętą walkę o prawa narodowe i o unarodowienie armji, to jednak widzi, że trzeba zawrzeć pokój, a przynajmniej zawieszenie broni.

Budapeszt. Ministerstwo spraw wewnętrznych unieważniło uchwałę komitetu Hayda w sprawie nieprzyjmowania dobrowolnie uiszczanych podatków państwowych.

Budapeszt. Komitet z 9 partji liberalnej odbył wczoraj popołudniu posiedzenie pod przewodnictwem Szella.

Dziś ciąg dalszy obrad.

Rozruchy w Szegedynie.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Budapeszt. Węg. Biuro koresp. donosi: Do wczoraj rana ministerstwo spraw wewnętrznych nie otrzymało zażądanego sprawozdania w sprawie ostatnich zaburzeń w Szegedynie. — Wobec braku autentycznych szczegółów, nie można jeszcze wydać sądu o wypadkach, mianowicie osądzić, na kogo spada odpowiedzialność. W szczególności nie można było jeszcze stwierdzić, kto winien, że wojsko po odmówieniu pomocy ze strony naczelnika miasta, nie zwróciło się z zażaleniem do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Śledztwo prowadzi ministerstwo honwedów zupełnie objektywnie. Wykaże ono, do jakiego stopnia spada odpowiedzialność na komendanta honwedów. Można jednakże już dziś twierdzić, że naczelnik miasta i magistrat nie postąpili odpowiednio, nie uznając, że wieniec ze znaną dedykacją nie był aktem pietyzmu, lecz demonstracją, która każdego patrjotę musi głęboko zasmucić, ponieważ wywołuje podejrzenie, jakoby chciano w wojsku rozluźnić karność i nakłonić je do demonstracyj politycznych.

Z tego powodu zasługują władze miejskie Szegedynu na najostrzejszą moralną naganę, za to, że nie przeszkodziły temu nadużyciu narodowego pietyzmu dla pamięci Kossutha i nietylko nie udzieliły pomocy wojsku przez usunięcie wieńca, lecz przeciwnie kazały go powtórnie złożyć na pomniku.

Takie panuje zapatrywanie w ministerstwie spraw wewnętrznych co do zachowania się magistratu w Szegedynie.

Szegedyn. Wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej, na którem powzięto rezolucję, która po przedstawieniu zajść z wieńcem zaznacza, że władze wojskowe przekroczyły swój ustawowy zakres działania i naruszyły narodowy pietyzm i ustawą unormowany terytorjalny zakres działania władzy municypalnej. Dlatego rada zwraca się do ministerjum spraw wewnętrznych i do sejmu z petycją, w której żąda zadośćuczynienia. Rezolucję tę przyjęto jednogłośnie, poczem zebranie które miało przebieg spokojny, rozeszło się po odśpiewaniu hymnu węgierskiego.

Budapeszt. Śledztwo w sprawie zajść w Szegedynie wykazało, że żołnierze nie byli sprawcami demonstracji. Wiele jest poszlak, iż osoby cywilne namawiały żołnierzy do złożenia wieńca. Dwóch żołnierzy uwięziono pod zarzutem, jakoby na manewrach w Aradzie, namawiali innych do demonstracyj. Poseł Zoltan Lengyel, który na pierwszą wiadomość o zajściach, przyjechał do Szegedynu, odjechał już, ponieważ tamtejsze koła nie solidaryzowały się z jego działalnością agitacyjną.

Z sejmów.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Zwołanie sejmów.

Wiedeń. Do *N. fr. Presse* donoszą z Zadaru, że sejmy: dalmacki i istryjski zwołane będą w drugiej połowie bieżącego miesiąca.

Sejm czeski.

Praga. W sejmie przedłożył p. Maly wniosek z wezwaniem rządu, aby dla części djecezji praskiej, którą zamieszkują Niemcy, utworzono osobną djecezję z siedzibą w Chebie.

Praga. (Tel. wł.) Wczoraj odbyła się narada przełożonych klubów, należących do związku stronnictw niemieckich. Na posiedzenie przybyli reprezentanci wszystkich klubów, z wyjątkiem szenererowców. Narada dotyczyła stanowiska Niemców do prawnopaństwowego adresu młodoczeskiego. Dziś narada toczyć się będzie w dalszym ciągu.

Sejm bukowiński.

Czerniowce. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu uczynił p. Straucher wniosek naglący z żądaniem, aby sejm zaprotestował przeciw umieszczonemu w *Bukowiner Journal* podjudzającemu artykułowi przeciw żydom, za który wnioskodawca czyni odpowiedzialnymi niektórych członków klubu rumuńskiego. Mowca protestuje przeciw podobnemu jątrzeniu wyznaniowemu i wyraża swe oburzenie.

P. Mikołaj Wasilko w mowie, która trwała kilka godzin, bronił swej osoby przeciw atakom ze strony redaktora wymienionego dziennika i uderzał ostro na klub rumuński, oraz na pp. Walczyńskiego i Flondora, którzy stoją za tym dziennikiem. W końcu zainterpelował swego kuzyna, członka klubu rumuńskiego, Jerzego Wasilkę, czy wobec zarzutów skierowanych przez dziennik ten przeciw rodzinie Wasilków jeszcze nadal będzie trzymał z tą bandą i brukał gniazdo rodzinne.

Marszałek krajowy przywołał mowcę do porządku za wyraz „banda“.

P. Jerzy Wassilko w imieniu klubu rumuńskiego złożył oświadczenie, że członkowie tego klubu nic nie mają wspólnego z *Bukowiner Journal*, dziennik ten jest przedsiębiorstwem prywatnem. Mowca złożyłby natychmiast mandat, gdyby miał przekonanie, że klub jego uprawia jątrzenie wyznaniowe. Co do zarzutów podniesionych przez ów dziennik przeciw p. Mikołajowi Wassilce mowca nie może zająć stanowiska, gdyż są one czysto osobistej natury i nie należą do sejmu.

P. Skedl oświadczył w imieniu klubu niemiecko-postępowego, że artykuły, zawierające podżegania narodowe lub wyznaniowe, oraz ataki osobiste są ubolewania godne, jednakże sejm nie jest miejscem do osądzania spraw dziennikarskich.

Po 3-godzinnej przerwie podjęto popołudniu obrady na nowo. P. Straucher cofnął nagłość swego wniosku, który następnie przekazano komisji.

P. Onciul uzasadniał nagłość wniosku w sprawie regulacji kredytu włościańskiego.

P. Straucher z kolei uzasadniał wniosek naglący o utworzenie wyższego sądu krajowego w Czerniowcach.

Powstanie w Macedonji.

(Tel. wł. Dziennika Polsk.).

Stambuł. Według poufnych wiadomości z Sofji, centralne kierownictwo komitetów macedońskich przygotowało manifest z oświadczeniem, iż komitet w oczekiwaniu, że Porta przestanie prześladować Bułgarów macedońskich i przeszkodzi dalszym wykroczeniom wojsk, postanawia powstrzymać ruch band, oraz zaniechać zamachów dynamitowych do wiosny, oczekując przeprowadzenia zapowiedzianych reform.

Sofja. (Tel. wł.) Między Bułgarją a Turcją przyszło do pewnego rodzaju porozumienia, wskutek czego nastąpiła demobilizacja armji. Bułgarja rozpuściła tych żołnierzy, którzy we wrześniu mieli pójść na urlop, a zostali zatrzymani, Turcja zaś rozpuściła 40.000 żołnierzy.

Petersburg. (Tel. wł.). *Petersb. Wiedomosti* donoszą ze Stambułu: Pewien młody oficer turecki, stacjonowany w jednym z wilajetów macedońskich, dostał pomieszania zmysłów z przypatrywania się gwałtom, których na ludności chrześcjańskiej dopuszczali się baszybożucy. Koledzy jego opisują ten wypadek, jak następuje: W jednej ze wsi, baszybożucy poprzywiązywali wszystkie małe dzieci do drzew i poczęli do nich strzelać, a rodzice dzieci skrępowani, musieli się temu przypatrywać.

Oficer ów ujrzawszy to, rzucił się na baszybożuków i począł szablą rąbać na prawo i lewo, następnie rzucił się do odcinania powiązanych dzieci, ale niestety wszystkie już były nieżywe. Po tej scenie dostał pomieszania zmysłów.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z Serbji.

Białogród. Z urzędowego źródła serbskiego zaprzeczają doniesieniu o rzekomym zamachu na majora Łazarewica i wielkiemu zaniepokojeniu w oficerskim korpusie, mogącemu doprowadzić do poważnych komplikacyj. Stwierdzają natomiast, że wśród armji i całej ludności panuje spokój.

Kartel naftowy.

Budapeszt. (Tel. wł.) Kartel naftowy zdaje się być uratowany. Rafinerja w Kolinie w Czechach, która onegdaj wystąpiła z nowemi żądaniami, wczoraj cofnęła je i bez zastrzeżeń przystąpiła napowrót do związku. Chodzi jeszcze o małe różnice z rafinerją w Tryjeście, ale jest nadzieja, że te różnice będą wyrównane i kartel przyjdzie do skutku.

Encyklika papieska.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Germanji* donoszą z Rzymu, że Ojciec św. napisał sam całą encyklikę i nikogo o nic się nie radził.

Usiłowany zamach na Roosevelta.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Berliner Tagblattu* donoszą z Waszyngtonu, że aresztowano tam człowieką podejrzanego o zamiar dokonania zamachu na prezydenta Roosevelta.

Syn króla Milana.

Budapeszt. (Tel. wł) Tajny radca hr. Eugeniusz Zichy, opiekun syna Milana, ogłasza w *Budapesti Hirlap* następujące szczegóły: 14 letni syn Milana nie nazywa się Milan Christic, lecz Jerzy Obrenowicz. Jak wiadomo jest on synem króla Milana i pani Artemizji Joannides, żony byłego posła serbskiego w Wiedniu, p. Christicza. Pani Joannides rozwiodła się była swego czasu z mężem, który wyjechał potem do Charkowa i tam dotychczas mieszka. Król Milan, gdy się mu ten syn urodził, kazał go w metryce zapisać jako Jerzego Obrenowicza. Milan nosił się z zamiarem ożenienia się z panią Artemizją, ale święty synod nie chciał, wskutek intryg Dragi, dać mu rozwodu.

Hr. Zichy zaprzecza, jakoby jego pupil chciał występować w roli pretendanta do tronu serbskiego. Przed zamordowaniem króla Aleksandra byli u niego wybitni politycy serbscy w sprawie następstwa tronu i usiłowali nakłonić króla Aleksandra, aby go mianował swoim następcą. Król Aleksander godził się początkowo na to, ale przeszkodziła temu królowa Draga. Za wpływem p. Szella hr. Zichy chciał Je-

rzego umieścić w jednym z austrjackich zakładów wojskowych, ale hr. Gołuchowski stanowczo temu się sprzeciwił, wskutek czego hr. Zichy musi swego pupila umieścić w jednym z zakładów wojskowych w Niemczech.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.
Piątek, 9 października.
Teatr miejski: „Piękna Helena“, operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Piątek (9): Wincentego K. — Dogomosta. — (26): Joana Boh. Wschód słońca o godzinie 6 minut 17, zachód o godzinie 5 minut 16.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 8°R. Pogoda.

Ochłostany rewolwerowiec. Wczoraj we Lwowie spotkała zasłużona, a bardzo bolesna kara niejakiego Jana Napiórkowskiego, który w swych listach tytułował się współpracownikiem pism humorystycznych i jeden z owych listów napisał na papierze ze stampilją *Karykatur*. W tych zaś swych listach, pisanych do zamożnych pań, zawiadamiał je, że będą opisane w humorystycznych tygodnikach, jako osoby lubiące awanturki miłosne, jeżeli się z nim nie porozumieją osobiście i nie przekonają go o swej niewinności — w ogóle, jeżeli nie zapobiegną ogłoszeniu już napisanego artykuliku. Zapewne ten szubrawiec nieraz potrafił naciągnąć Bogu ducha winną, ale bojaźliwą damę, wczoraj jednak odpokutował za swe łotrostwo. Zamiast damy, od której listownie zażądał, aby go przyjęła i zamknęła mu usta, przyjął go mąż owej damy, ale nie z kieską, lecz z batogiem w ręku. Pod razami silnego mężczyzny wił się rewolwerowiec jak piskorz i jęczał, aż wreszcie dopadł drzwi i kulą zleciał ze schodów, przyczem zgubił swą notyskę i jakieś jeszcze szpargaliki, które złożono w dyrekcji policji.

Dezerter wojskowy pod opieką kucharek. Pani Cili Pollakowa, zamieszkała przy ulicy Kaźmierzowskiej l. 11, oskarżyła wczoraj w policji swoją służącą Helenę Dziubkównę o to, że opuściła bez wypowiedzenia swą służbę, a także i o to, że przechowywała w swem łóżku mundur żołnierza obrony krajowej. Kiedy córka pani Pollakowej chciała mundur ów zabrać, Dziubkówna odtrąciła ją, zabrała wszystkie części składowe owego munduru i zrzuciła je ze schodów czekającej już na to swej przyjaciółce Annie Karczmarzównej, kucharce obecnie bez zajęcia. Wysłani na miejsce agenci policyjni, odebrali Dziubkównej kapelusz z koguciemi piórami, bluzę i bagnet z kupią, należące jak się z wytłoczonych na mundurze i bagnecie numerów okazało, do 19 pułku obrony krajowej. Sprawdziła dalej policja, że mundur ów, należał do Jana Jaworskiego, szeregowca 19 pułku obrony krajowej, który przed kilku dniami zdezerterował z koszar i którego przez ten czas żywiły obie kucharki.

Kalectwo na kolei. Zwrotniczego kolejowego Jana Bubkera, pełniącego służbę obok magazynów kolejowych, przejechał wczoraj jakiś drążkarz swym wózkiem, tak nieszczęśliwie, że złamał mu prawą nogę.

Z uniwersytetu. Wiedeń. (Tel.) Cesarz zamianował dra Piotra Chmielowskiego, zwyczajnym profesorem języka polskiego i literatury polskiej na uniwersytecie lwowskim.

Wybór uzupełniający. Grac. (Tel.). Do rady państwa wybrano przy uzupełniającym wyborze z wielkiej własności hr. Karola Lamberga, (w miejsce zmarłego posła Hackelberga).

Zajmujący proces. Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj odbył się tu proces, w którym rolę odgrywała znana kawiarnia Puchera. Kawiarnię dawny właściciel sprzedał przed dwoma laty za 132.000 koron, przyczem sprzedający, na podstawie książek, wykazał, iż miał rocznego dochodu 35.000 koron. W rezultacie dochód okazał się o wiele niższy, a jak utrzymuje nowy nabywca, stało się to dlatego, że dawny właściciel tolerował gry hazardowe i zbierał z nich dochód. Nowy właściciel, który zupełnie zakazał gier hazardowych w swej kawiarni, ma obecnie dochód mniejszy i dlatego zażądał zwrotu 40.000 koron z ceny kupna. Po długiej rozprawie, która już zaczęła się stawać bardzo nieprzyjemną dla wielu osób, przyszło między obiema stronami do zgody.

Srebrne wesele. Preszburg. (Tel.) Z powodu uroczystości srebrnego wesela arcyksiążąt Fryderyków, miasto przystrojone. W katedrze odbyło się nabożeństwo.

Odsłonięcie pomnika. Zagrzeb. (Tel.) W niedzielę odbędzie się tu odsłonięcie pomnika znanego patrjoty chorwackiego i męża stanu Starczewica.

Rozruchy w seminarjum duchownem. Tomsk. (Tel.). W tutejszem seminarjum duchownem wywołali wychowankowie, z powodu wydalenia kolegi z zakładu, tego rodzaju zajście, że policja musiała przywracać spokój. Seminarjum zamknięto, a wychowanków relegowano i muszą prosić o ponowne przyjęcie.

Wyjątkowa choroba. W okolicach Buckinghamu zachorowała 22-letnia dziewczyna w której wymiocinach znaleziono jakieś żyjątko wielkości 20-halerzówki. Ze szpitala w Buckingham przewieziono ją do szpitala w Londynie i tu poddano roentgenowaniu. Jako przyczynę jej choroby odkryto obecność płaskiego, wielkości dłoni zwierzęcia pod kością łopatki lewej umieszczonego. Przystąpiono do operacji. Niestety, nie udała się i dziewczę umarło.

Mimoto wydobyto owo żyjątko z pod łopatki, płaskie, torbiaste, białe, otoczone mniejszemi żyjątkami. Wszystko odbyło się wobec powag lekarskiego świata, z którego nikt nie może objaśnić przyczyny choroby, ani istoty żyjątka znalezionego.

Bandytyzm na „jasnym brzegu“. W okolicy uroczej Cannes z Nicei, na „Côte d'aiur“ teroryzuje jakiś bandyta włoski całą ludność, siejąc popłoch dokoła. Cała żandarmerja urządza obławy na niego, rząd wyznaczył nagrodę za ujęcie go, lub za danie wskazówek co do miejsca, gdzie się ukrywa, ale wszystko to okazało się bezskutecznem. Ów „Kalabryjczyk“ — jak go nazywa ludność — nie morduje ludzi; ma swój sposób zdobywania cudzego mienia. Przechodnia, idącego drogą, pod grozą zastrzelenia zmusza do rozebrania się i rozłożenia na ziemi obok siebie części garderoby i wszystkiego, co się w kieszeniach mieści. Obdarty w ten sposób obywatel, wraca do domu w bieliźnie, czasem w „darowanych“ mu wspaniale przez bandytę spodniach — resztę zabiera „Kalabryjczyk“ i znika. Bogaty właściciel winnicy, Ott, jadąc bicyklem, został zaskoczony przez bandytę i w sposób powyżej opisany, musiał mu oddać swoje mienie. Ott powrócił bicyklem do Cannes w inekspryrnablach, co wywołało z początku wesołość, później atoli popłoch, gdy się dowiedziano, z kim szacowny właściciel winnicy miał „interview“. Jednego tylko człowieka zabił ów bandyta, a mianowicie strzelca Hugue'a, liczącego 72 lat życia. Hugue, wezwany przez bandytę do oddania rzeczy, złożył się do strzału, ale bandyta zwinniejszy, uprzedził go i położył trupem. Policja sądzi, że bandyta, grasujący obecnie w okolicy Nicei, jest tym samym, który w r. 1885 stał tam popłoch, a obłowiwszy się, uciekł do Włoch. Prawdopodobnie postąpi tak i tym razem.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 8 października. Zamkn. giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 652·—, Akcje węg. Zakł. kred. 719·—, Akcje Anglobanku 271·50, Akcje Unionbanku 519·—, Akcje Laenderbanku 414·50, Akcje Bankvereinu 470·50, Akcje Bodencredit 920·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 530·—, Akcje kolei państw. 651·—, Akcje kolei połudn. 79·50, Kolei Elbethal 416·—, Acje kolei Północnej 5410, Akcje kolei Czerniowieckiej 576·—, Akcje Alpiny 374·50, Akcje Rima Muranji 457·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1690·—, Akcje fabryki broni 351·—, Akcje tureckie tytoniowe 355·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1090·—, Oblig. węg. indemn. 97·45, Renta majowa 100·—, Austr. renta koron. 100·—, Węgierska renta kor. 97·85, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·60, 4 proc. listy Banku kraj. 98·50, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·—, 5% obligacje komunalne Banku krajow. 102·40, 4 proc. listy Banku hipot. 98·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·05, 5 proc listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·75, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·45, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 96·35, Losy tureckie 122·50, Marki 117·32, Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 8 października. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 270·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 282·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 282·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 259·—, Pożyczka serbska prem. po 100 z. 3 proc. 87·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 122·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·80, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 458·—, Clary 40 zł. m. k. 167·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·50, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 70·—, Oien 40 zł. 165·—, Palffy 40 zł. m. k. 160·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 68·—, Salma 40 zł. m. kon. 230·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 500·—.

— **Wiedeń** 8 października. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 19·60 do 19·70. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 27·50 do 29·60. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 41·80 do 42·20. Tendencja: ustalona.

— **Berlin** 8 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 205·60, Staatsbahny 139·60, Disconto Comandit 191·10, Berlińskie Towarz. handl. 157·25, Laura 229·50, Bochumy 186·60, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warszaw. wied. 166·60, Kolej morza Śródziemnego 96·90, Kolej Meridionalna 136·90, Losy tureckie 132·25, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 190·60, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 422·—, Lombardy 16·30, Kolej Henry 108·70, Niemiecki bank narodowy 122·25, Kanada Profered 122·—, Akcje żeglugi hamburskiej 104·50, Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—.

— **Berlin** 8 października. Austr. banknoty 85·20, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 8 października. Austrjackie kredyty 204·75, Kolej państw. —·—, Disconto 190·65, Laura —·—.

— **Paryż** 8 października. 3 proc. renta 96·75, mąka 29·10.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego